

IWONA BURDZANOWSKA

ur. 1960; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, praca fotoreportera, Gazeta Wyborcza

Wolę fotografować ludzi

No, a później była fotografia naukowa na UMCS na mikrobiologii ogólnej. Bo właściwie zawsze na to miałam ochotę. Jak człowiek był przywiązany do jednego czy dwóch kanałów telewizji polskiej i pojawiały się jakieś filmy przyrodnicze, no to ja oczywiście z oczami wlepionymi [w ekran] i –ja bym chciała to robić. No i robiłam, przez dziesięć lat robiłam fotografię naukową. To było dużo mikroskopu, to było dużo fotografii w ultrafiolecie do badań genetycznych, dużo makro. Przez dziesięć lat się nie nudziłam, a w dziesiątym roku nagle stwierdziłam, że jestem znudzona i już nie chcę tego robić. Wtedy też studiowałam biologię, ale jak już mi się znudziło, to znudziło mi się wszystko i nagle z dnia na dzień wyniosłam się z mikrobiologii do Gazety Wyborczej. Później niestety problem był bo to była nowa, ekscytująca praca więc już w pewnym momencie wiedziałam, że tych studiów nie skończę, chociaż biologia zawsze mnie fascynowała i to mi zostało. Ale to już był wybór, to już nie było kompromisu. A właściwie tutaj już nie było żadnego wyboru. Widziałam to po kolegach, którzy na przykład byli łamaczami, którzy pracowali w tym studio graficznym, którzy byli różnymi redaktorami, że jak się nie zdążyło zrobić magisterium przed zaczęciem pracy, to już nie było szans, żeby te magisteria porobili. Jak już byłam w tej mikrobiologii, czasy zaczęły się trochę inne i sympatyczne. Zaczęłam jeździć w teren i robiliśmy takie realizacje, materiałów wideo, czy zdjęciowych, dla potrzeb Parku Krajobrazowego czy Ochrony Środowiska. Po prostu, kolega, naukowiec, miał chałtury, a ja mu w tym pomagałam. A ponieważ tej pomocy potrzebował, ale nie tak często, a ja miałam wiele czasu, to zaczęłam fotografować ludzi i stwierdziłam, że to wolę. Jak się coś zaczynało dziać, na przykład ten Kazimierzowski Park Krajobrazowy wtedy ledwo powstał, pojechaliśmy do Kazimierza i ja myślę sobie: „To niech on robi te kwiatki, a ja się pouganiam za ludźmi” Później znajomy mówi, że przecież są takie fajne gazety – „Może byś dawała [zdjęcia] jako materiał” No i zaczęłam dawać, a jeszcze pracowałam dorywczo i pracuję dotąd w „Medicusie” to jest taka gazeta medyczna, gazeta Izby Lekarskiej i

ja jestem praktycznie od jego powstania. Więc jakby naturalną konsekwencją było to, że ja już właściwie mam dosyć tych bakterii, że tutaj się nic nie zmieni, te bakterie będą świecić w ultrafiolecie jak świecą, DNA będzie świeciło, jak będzie świeciło, Nobla może ktoś dostanie, ale mój udział w tym wszystkim będzie naprawdę malutki, więc ja sobie zmienię swoje życie. I tak znieńacka zmieniłam. Janek Pleszczyński, który był po mikrobiologii poszedł do Wyborczej i kiedyś się spotkaliśmy. Ja robiłam jakąś chałturkę, spotkaliśmy się i on mówi: „A przyjdź do nas”–„A to przyjdę z ciekawości, zobaczę” No i jak przyszłam tak z ciekawości, to potem [okazało się], że od października potrzebują [fotografa] tak na zawsze, a to był lipiec. Szybka rozmowa z mężem, właściwie, żeby zachować pozory demokracji, ale ja już wiedziałam, że właściwie to ja spadam. Miesiąc urlopu, [rozwiązanie umowy] za porozumieniem stron. Byłam na współpracy przez październik listopad i grudzień, a potem dostałam etat. No i tak już zostało. To był [19]91 rok.

Data i miejsce nagrania	2016-01-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"